OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 5 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 156

Łódź 5 VI-28

Wielka katastrofa kolejowa.

Na stacji w Grodnie zderzyły się z sobą dwa pociągi.

20 osób rannych, w tem 3—ciężko.

Grodno, 5 czerwca.

Wczoraj na stacji w Grodnie wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą szereg ofiar.

Przed dworcem grodzieńskim na jednym z torów stał pociąg towarowy. O godz. 7 min. 35 zrana nadjechał ze Skidla miejscowy pociąg osoby, złożony z trzech wagonów,

przepełnionych pasażerami.

Wskutek źle nastawionej zwrotnicy pociąg ten wjechał całą siłą pary na tor zajęty przez pociąg towarowy.

Maszynista pociągu, idącego ze Skidla, widząc grożące niebezpieczeństwo, w ostatniej chwili dał kontrparę. Było jednak już zapóźno. Wraz z przeraźliwym gwizdem lokomotywy nastąpiło zderzenie i huk rozbijających wagonów i parowozu.

Siła zderzenia była tak wielka, że lokomotywa pociągu osobowego została zdruzgotana, wagony zaś pociągu uszkodzone i wywrócone.

W pociągu towarowym został rozbity zupełnie wagon ostatni, kilka zaś uszkodzonych.

Z pod stosu rozbitych wagonów, po giętego żelaza wraz z brzękiem wypadających szyb rozległy się jęki rannych. Wśród pasażerów ocalonych powstała wielka panika.

Natychmiast rzucono się na ratunek. Z pod szczątków pierwszego wagonu osobowego wydostano

trzech ciężko rannych pasażerów,

przeremu premjer musiał w swoim czasie udzielić nagany za przedwczesne ogłaszanie swych opinji, ustępuje ze swego stanowiska z dniem 1 października.

Wcześniejsze usunięcie prokuratora Muellera było niemożliwe, ponieważ prowadzi on od dłuższego czasu dochodzenia w zawikłanej sprawie o morderstwo, która w najbliższym czasie ma być rozważana przed sądem.

których przewieziono do miejskiego szpitala w Grodnie.

Prócz tych ciężko rannych z pod rozbitego pociągu wydostano 18 lżej rannych, w tem maszynistę i palacza pociągu osobowego.

Natychmiast po katastrofie, na miejsce wypadku wysłano komisję śledczo-techniczną celem zbadania bezpośredniego powodu katastrofy. Z dotychczasowych wyników tych badań okazuje się, że winę za katastrofę ponosi zwrotniczy, który wskutek pomyłki w ostatniej chwili źle nastawił zwrotnicę.

Do godz. 2 po poł. wskutek zatarasowania torów ruch pociągów na stacji w Grodnie był wstrzymany.

Dalsze dochodzenie w toku.

Prokurator Müller,

który oskarżał Jakubowskiego

ustępuje ze swego stanowiska 1 października.

Berlin, 5 czerwca.

„Montag Post" podaje dziś o rozmowie swego meklemburskiego korespondenta z premjerem meklemburskim, baronem von Reibnitzem w sprawie Jakubowskiego. Baron von Reibnitz oświadczył, że w najbliższych dniach spodziewa się nadejścia opinji b. saskiego ministra sprawiedliwości Buengera, którego rząd meklemburski za wskazaniem rządu Rzeszy zaprosił jako rzeczoznawcę w tej sprawie.

Przed nadejściem tego orzeczenia p. Reibnitz oznajmił, że nie chce zajmować stanowiska w tej sprawie, oświadczył jednak, że prokurator Mueller, któ-

Nieprzyjęty do wojska

popełnił samobójstwo.

Bydgoszcz, 5 czerwca.

W Mroczynie popełnił samobójstwo przez powieszenie 21-letni Jan Krawczyk. Powodem samobójstwa jest to, że komisja wojskowa uznała go za niezdolnego do służby wojskowej.

Zdolny(a)

Sprzedawca(czyni)

może się zgłosić w firmie **A. I. Ostrowski, Piotrkowska 55,** godzina 10 — 11 r.

Losy strejku tramwajowego

rozstrzygają się w Warszawie.

Łódź, 5 czerwca.

(e) Jak się dowiadujemy w związku ze wszczętą przez tramwajarzy akcją podwyżkową, w dniu dzisiejszym o godzinie 1-ej po południu odbędzie się w tej sprawie konferencja w inspektoracie pracy.

Ponieważ inspektor pracy p. Wojtkiewicz bawi obecnie w Warszawie, gdzie bierze udział w konferencji ministerjalnej, przeto delegację tramwajarzy przyjmie zastępca pana inspektora pracy.

Niezależnie od tego o godzinie drugiej odbędzie się konferencja w magistracie a na jutro tramwajarze zamówili sobie audjencję u pana wojewody.

Rozstrzygnięcia w tej sprawie należy się spodziewać dziś ewentualnie jutro, gdyż losy strejku tramwajarzy rozstrzygają się obecnie w Warszawie, gdzie między innemi w konferencji z panem ministrem pracy poruszona zostanie również kwestja zatargu pracowników z dyrekcją tramwajową.

Przedstawiciel przemysłu p. Rumpel

wyjechał do Warszawy.

W dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy delegacja włókniarzy łódzkich, reprezentująca wszystkie związki robotnicze na terenie naszego miasta, na konferencję z p. ministrem pracy.

Z ramienia związku klasowego wyjechał p. Walczak i Danielewicz, z ramienia związku „Praca" p. Kazimierczak, robotników ze związku chadeckiego reprezentuje p. Mruk, robotników niemieckich — poseł Zerbe. Pozatem na konferencję do Warszawy wyjechał również inspektor pracy p. Wojtkiewicz.

Ze strony przemysłowców dowiadujemy się, że na konferencję do Warszawy wyjechał z ramienia przemysłowców łódzkich p. Rumpel, którego rola na terenie rządowym ograniczy się tylko do złożenia pewnego oświadczenia.

Dr. Barciński w konferencji udziału nie weźmie i w dniu dzisiejszym powrócił z Warszawy do Łodzi.

10 i pół kila „brylantów"

szmuglowano z Niemiec do Polski.

Wilno, 5 czerwca.

Onegdaj na pograniczu polsko-litewskiem w pobliżu Wejżan władzę bezpieczeństwa aresztowały międzynarodowych oszustów Hilbersteina, Mentla, Henocha i Frydmana w czasie gdy nielegalnie przekraczali granicę z Niemiec do Polski.

Podczas rewizji osobistej u aresztowanych znaleziono 10 i pół kilograma fałszywych kamieni, imitujących brylanty. Ścisłe dochodzenie ustaliło, iż Hilberstein i Frydman należeli do międzynarodowej szajki fałszerzy brylantów. Aresztowanych opryszków przekazano władzom sądowym.

Straszny wypadek.

Robotnik porwany przez maszynę.

Łódź, 5 czerwca.

Wstrząsający wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym w fabryce Józefa Rychtera przy ul. Skorupki 19.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z maszyną 28-letni robotnik Stefan Piekarski, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 82, **złapany został przez obracający się w szybkiem tempie metalowy wałek.**

Na przeraźliwy krzyk Piekarskiego zbiegli się robotnicy, którzy rzucili się na pomoc nieszczęśliwemu koledze. Maszynę zatrzymano.

Piekarski uległ silnemu potłuczeniu w dolnej okolicy brzucha przyczem lekarz pogotowia stwierdził znaczne uszkodzenie narządu płciowego i

wypadnięcie jednego jądra.

W stanie bardzo ciężkim odwieziono ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Józefa na ulicę Drewnowską.

Wspomnienia majowe.

Gdy maj zakwitał na dworze
Stubarwnym kwiatów welonem,
Przy umówionym jaworze
Gruchała Laura z Filonem.

Minął romantyzm dziejowy
Ze swym nieszczęsnym patosem,
I w ciepły wieczór majowy
Endecja siadła z Witosem...

Wszystko minęło jak we śnie,
Chociaż pamięta się jeszcze...
Maj nam upłynął zawcześnie,
Została nuda i deszcze.

W. D.

Żywcem pogrzebać

usiłowano wdowę wraz ze zwłokami męża.

Bydgoszcz, 5 czerwca.

Ostrów Wielki przeżywał ostatnio kilka emocjonujących chwil. Oto niejaki Graff został w sposób tajemniczy zamordowany. Wszystkie poszlaki wskazywały, że morderstwa dokonał robotnik Niklas. Niklas wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do zbrodni.

W czasie śledztwa przypomniano sobie, że żona mordercy Niklasa przed kilkunastu dniami wśród tajemniczych okoliczności zmarła nagle. Niklas przyparty do muru, przyznał się dalej, że z namowy Graffowej i przy jej pomocy, opętany przez nią w zupełności, otruł swą żonę i dziecko strychniną, ażeby być zupełnie wolnym.

Graffową ze względu na ostatnie dni ciąży, wypuszczono przed trzema dniami z więzienia. Jakby dla ironji przywdziała ona ciężką żałobę i wzięła udział w pogrzebie męża, za jej przyczyną zgładzonego. Postępek morderczyni doprowadził uczestników pogrzebu do szału.

Wśród grobów rozlegały się wyzwiska i przekleństwa. W pewnej chwili tłum rzucił się na Graffową i pozrywawszy z niej odzienie, rzucił do grobu, chcąc ją żywcem wraz z mężem pogrzebać.

Jedynie dzięki przytomności kilku obywateli, cieszących się wśród miejscowego społeczeństwa poważaniem, zdołano Graffową wyrwać z rąk rozszalałego tłumu i od niechybnej śmierci uchronić.

Bierzmy przykład z Warszawy!

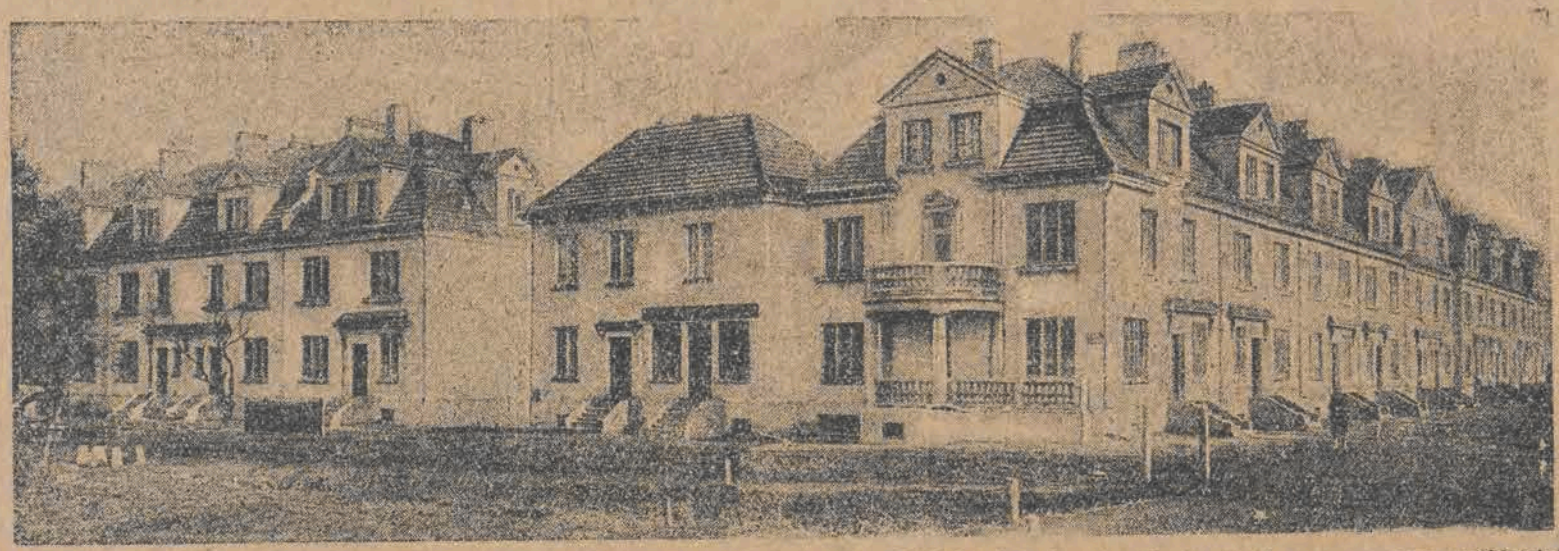

Na Żoliborzu w Warszawie powstała nowa dzielnica domków urzędniczych, oficerskich i robotniczych, zbudowanych przez szereg spółdzielni warszawskich.

Potęga nowojorskiej giełdy.

Ludzie, którzy w ciągu dnia stają się posiadaczami dziesiątków miljonów.

„Dane statystyczne"—dla europejczyka niepojęte.

W Europie typ „nuworisza" należy już do anachronizmów. Jedni bowiem zdołali niemal całkowicie utracić swoje, zbyt szybko zdobyte bogactwa, drudzy zaś — w porę opanowawszy gorączkę złota — przezornie opuścili teren walki. Inaczej rzecz się ma w Ameryce, gdzie pogoń za miljonami odbywa się w dalszym ciągu, przeobrażając się w karkołomne steeple-chasse.

Nowojorska prasa zamieszcza opisy wprost fantastycznego agiotage'u, zorganizowanego niedawno, a który nawet w dziejach tego kraju dolarowych skarbów stanowi jedyny w swoim rodzaju rekord. Cyfra, dokonanych w ciągu pierwszych trzech miesięcy obrotów, wynosi 189 miljonów najrozmaitszych akcyj, osiągając sumy, przekraczające 2/3 całkowitego długu państwowego Stanów Zjednoczonych...

Cóż dziwnego, że świeżo upieczeni Krezusi wydali, dla upamiętnienia swoich tryumfów giełdowych, bankiet, zaćmiewający przepychem najwspanialsze uczty królewskie.—Przecież wśród biesiadników - amfitrionów **znajdowali się ludzie,** którzy z dnia na dzień, **ocknęli się posiadaczami dziesiątków miljonów dolarów.** Takie rozmiary przyjmuje w Ameryce „uśmiech Fortuny"...

Dzienniki tamtejsze podają, przy tej sposobności, niezmiernie interesujące dane o działalności Wall-Street, regulującej w chwili obecnej byt finansowy już nie samych tylko Stanów Zjednoczonych, lecz, śmiało rzec można, absolutnie wszystkich krajów świata. Ta krótka stosunkowo ulica odgrywa rolę „złotego serca", od którego tętna zależnem jest gospodarcze zdrowie wielu, bardzo wielu organizmów państwowych.

Ilość pośrednich i bezpośrednich klijentów stałych giełdy nowojorskiej wynosi wszak 20-a miljonów firm bankierskich, lub osób prywatnych, a toż nie każdy może takiego zaszczytu dostąpić. Przeszło sto tysięcy osób zajmuje się wyłącznie operacjami kupna czy sprzedaży papierów wartościowych, około miljonowi ludzi daje Wall-Street i wytężoną pracę, i dostatnie utrzymanie.

Biura agentów giełdowych zatrudnia normalnie 25,000-y urzędników!! Maklerów jest względnie mało, gdyż zaledwie 1,100-u, lecz przeciętny ich zarobek oceniony został — drogą szczegółowych kalkulacyj — na 3,323-y dolary w ciągu każdej minuty, podczas gdy rok ubiegły był znacznie gorszy (2,461 dolarów na minutę)...

Można sobie z łatwością wyobrazić jakiemi trudnościami najeżone są zabiegi o pozyskanie stanowiska agenta giełdowego — bez najmniejszego szemrania płaci się za tę godność 375,000 dolarów, o ile, rzecz prosta, kandydat otrzyma placet Komitetu Naczelnego.

A mowa tu jedynie o maklerach oficjalnych, posiadających wstęp na jedną z 26-u urzędowych giełd (walorowych, zbożowych, bawełnianych, naftowych, etc.) funkcjonujących w New-Yorku. Odpowiednim i bardzo znacznym poprawkom ulec bowiem musiałyby wszystkie te cyfry, gdyby tak wziąć w rachubę i t. zw. „kulisę", czyli, po naszemu, „czarną giełdę", posiadającą olbrzymie rzesze adeptów.

Domyśleć się nietrudno, że w kraju „times is monney" wszystkie udoskonalenia i wynalazki, zdolne uprościć technikę pracy oraz jej wydajność, znajdują jaknaiszersze zastosowanie. A więc gmach giełdy głównej połączony jest z prywatnymi bankami i biurami maklerskiemi siecią 1,364-ch specjalnych linji telefonicznych, obsługiwanych przez 920-u urzędników, co umożliwia prowadzenie 1,000,000-a rozmów dziennie! **W całych zaś Stanach Zjednoczonych dzienna ilość komunikacyj telefonicznych wynosi 61 miljonów.**

Podczas wzmożenia się gorączki agiotage'owej sale przypominają, istotnie, szpital warjatów — sprawiedliwość jednak nakazuje przyznać, że nawet i w normalnym stanie rozkrzyczany i rozgestykulowany tłum czyni wrażenie bandy szaleńców, dotkniętych ostrą formą obłędu. Notowania poszczególnych papierów wartościowych, ogłaszane przez oficjalnych agentów, chwytają w lot tysiące urzędników i wykrzykują donośnie stenotypistkom, wypisującym z błyskawiczną szybkością litanję kursów giełdowych, które następnie komunikowane są telefonicznie bankom, obleganym w pewnych porach dnia przez zawodowych i przygodnych spekulantów.

Kult złotego cielca jest nieśmiertelny. Świątyń ma on tysiące, najpotężniejszą z nich jest bezsprzecznie giełda Wall-Street. Chociażby ze względu na ilość i jakość składanych na jej ołtarzu ofiar...

Polki amerykańskie w Warszawie.

Do Warszawy przybyła delegacja Stowarzyszenia Polek w Ameryce i złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Rycina przedstawia pochód delegatek z wieńcem.

Klisze do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA R. DORKENHAGEN Łódź Piotrkowska 100 Tel. 11-72

Nowy francuski minister pracy.

LOUIS LOUCHER, znany przemysłowiec, został francuskim ministrem pracy.

Wielcy ludzie z wosku.

Muzeum Grevina posiada największą kolekcję figur.

Paryskie „Musee Grevin", po zniszczeniu przez pożar londyńskiego Tussanda, jest dzisiaj największym zbiorem figur woskowych w Europie.

Grevin, znany rysownik francuski, zebrał w swym zbiorze przeszło 4.000 woskowych manekinów, wyobrażających najsłynniejsze osobistości całego świata jak współczesne tak i te, które z jakichbądź powodów zostały przekazane historje ludzkości.

Obok Sokratesa i Szekspira, Rafaela i Edisona znajdziesz tam królową tenisu „boską" Zuzannę Lenglen i słynne zbrodniarza Landru w momencie tracenia go na gilotynie i ostatnią sławę ludzkości: Lindbergha.

Chwilowy rozgłos wystarczy często, by jego bohater dostąpił zaszczytu skolekcjonowania przez muzeum Grevin, ale gdy rozgłos ten zmilknie, woskowa podobizna bohatera chwili bez miłosierdzia idzie do rupieciarni, a na jej miejsce stawiają bardziej aktualną znowu osobliwość. Przytrafiło się to w ostatnich czasach popularnej Mistinguette, którą wysortowano na rzecz artystki komedji francuskiej, pani Cecil Sorel; ten sam los spotkał Milleranda, natychmiast, gdy przestał być prezydentem Francji.

Dostać się jako eksponat do muzeum Grevin nie jest łatwo i trzeba sobie na to zasłużyć rzetelnie, czy to w dziedzinie nauki, sztuki, sportu czy wreszcie w kryminalistyce. Zarząd muzeum jest bardzo skrupulatny w wyborze i nie powoduje się absolutnie żadnemi innemi względami prócz istotnej konieczności.

Lalki w muzeum są tak samo ubrane jak ich żyjące oryginały, a ubrań tych dostarczają właśnie ci, których sobowtóry z wosku zostały zawkalifikowane do muzeum. Są pomiędzy nimi i tacy, którzy, dbając o modę, nietylko sami dostosowują się do niej, ale pamiętają także o swym portrecie i przybierają go w najmodniej skrojone garnitury.

7-io kl.
Prywatna Szkoła Powszechna
MARJI
Wesołkówny
ul. Piotrkowska № 84.
Przyjmuje zapisy chłopców i dziewczynek od lat 7-iu na rok szkolny 1928/29 codziennie od godz. 10 do 14.
Sprawy Komisji Powszechnego Nauczania załatwia kancelarja szkoły.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

DWIE KLATKI NA WSI

kosztują tyle, ile luksusowy apartament w mieście.

Czas najwyższy ukrócić lichwę wiejskich paskarzy!

Łódź, 5 czerwca.

Pomi ostrych i bezwzględnych zarządzeń władz i względnie niepomyślnej konjunktury, wywołanej fatalnemi pogodami, lichwa mieszkaniowa na letniskach podmiejskich, zwłaszcza w najbliższych okolicach Łodzi przybrała wprost horrendalne rozmiary.

Nie mówimy już o cenach mieszkań w pseudo-luksusowych wilach, gdzie za dwie małe klatki z kuchnią każą sobie płacić 600—700 złotych, a nawet i więcej, ale i czynsz dzierżawny w wiejskich chałupkach, które niewiele pod względem wyglądu i urządzenia różnią się od obórek i stajen, jest niepomiernie wygórowany.

Przyznać należy, iż furtkę do pobierania wygórowanego czynszu, całkowicie prawnie zostawił wiejskim kamienicznikom, cennik ustalony przez władze administracyjne, który przewiduje cały szereg wypadków j. np. za remont, kiedy właścicielowi wolno pobierać komorne wyższe od cen zasadniczych.

Oczywista, iż wskutek takiej klauzuli wszystkie niemal mieszkania są „wyremontowane" i to kapitalnie — choć remont ten polegał wyłącznie i jedynie na umyciu podłogi i obrzuceniu ścian wapnem.

Trudno jest winić władze administracyjne, iż skutecznie nie zwalczają lichwy mieszkaniowej, skoro nie mają ku temu prawnej podstawy to znaczy skargi zainteresowanego.

Jest to zjawisko u nas bardzo powszechne, iż złożenie skargi w takich wypadkach uważa się z jednej strony za niecelowe, z drugiej za czyn bodajby czy nie hańbiący.

To też wskazaneby było przeprowadzenie przez władze administracyjne kontroli posiadanych przez właścicieli domów i letników kwitów na czynsz dzierżawny, co pozwoli na ujawnienie faktów lichwy i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

— Antek, za co cię wsadzili?

— Żem nie miał żadnego zamieszkania. A ciebie, brachu?

— Za to, żem wlazł do cudzego mieszkania.

— No to czego od nas chcą te frajery?... I tak źle i tak niedobrze...

TEATR „GONG".

Wczorajsza premiera wielkiej rewji p. t. „Przeciera się" zgromadziła tłumy publiczności, zwłaszcza, iż niebo naprawdę przetarło się i na najbliższy czas zapowiada się doskonała pogoda. Wszystkie numery tej naszej łódzkiej nadscenki przyjmowane były rzęsistemi oklaskami. Zwłaszcza tańce znakomitej tancerki paryskiej Jadwigi Hryniewickiej oraz koncertowa gra Skoniecznego w doskonałym skeczu Toma p. t. „Faun" wzbudziły prawdziwy entuzjazm. Pozatem tańce nowozaangażowanej doskonałej pary baletowej Niesiołowska — Wierzyński, piosenki Jaśkówny, scenka hawajska Hanki Runowieckiej oraz skecz Starskiego, w którym ukazuje się cały szereg znanych łodzian z czasów szkolnych wysuwają się na czoło programu. Program ma zapewnione długotrwałe powodzenie. Widownia pod dachem, zabezpieczona od deszczu i chłodu. Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 8 i 10.

Bili policjanta na ul. Wróbla,

odpoczną sobie za to na Kopernika.

Echa gościnnych występów międzymiastowej trupy awanturników.

Łódź, 5 czerwca.

(e) O co im poszło niewiadomo. Dość, że „prali się" nawzajem po pyskach na ulicy Wróbla, a nieliczni przechodnie skupili się wokół walczącej czwórki i przyglądali się spokojnie tej awanturniczej scenie. Bo niby co mieli robić?... Czterech drabów obija się pięściami, nie szczędząc przytem kopnięć i wyzwisk, więc któżby się ośmielił stanąć im na przeszkodzie?...

Traf chciał jednak, że ulicą Wróbla przechodził w tym czasie **posterunkowy I-go komisarjatu P. P. Feliks Badoński.**

Widząc co się święci posterunkowy wszczął interwencję, chcąc doprowadzić walczących osobników do komisarjatu.

Łatwiej to jednak powiedzieć niż uczynić.

Uliczni bokserzy, widząc bowiem, że do sprawy wmieszał się policjant, przerwali walkę między sobą, kierując resztki niewyładowanej jeszcze energji w stronę policjanta.

I znowu rozgorzała walka między posterunkowym a awanturnikami.

Jeden z nich nazwiskiem Artur Jeske **uderzył posterunkowego Badońskiego pięścią w głowę,** a drugi Zygmunt Pawlicki **rzucił się na policjanta z jakimś tępem narzędziem,** a gdy obaj awanturnicy rzucili się do ucieczki wówczas trzeci ich towarzysz Antoni Suski schwycił posterunkowego za mundur i przeszkodził mu w pościgu.

Zdołano jednak ustalić nazwiska awanturników i pociągnięto ich doodpowiedzialności za czynny opór władzy.

Jak się okazało wśród awanturników nie było ani jednego łodzianina. Niefortunni bokserzy przyjechali do Łodzi tylko na gościnne występy.

Artur Jeske jest stałym mieszkańcem Łasku, Antoni Suski pochodzi z Warszawy, a Zygmunt Pawlicki z gminy Poddębice pod Łodzią.

W dniu wczorajszym wszyscy trzej zasiedli na ławie oskarżonych.

Sędzia Korotkiewicz **skazał Jeskiego na 3 miesiące więzienia, Pawlickiego również na 3 miesiące,** Suskiego zaś uniewinnił z braku dowodów winy.

Obraził się na swe nazwisko

i zmienił jedną literę w dowodzie osobistym.

A przecież Krumiolc to bardzo ładne nazwisko!

Łódź, 5 czerwca.

(a) Podobno nie nazwisko przynosi zaszczyt człowiekowi lecz odwrotnie. Tak twierdzą moralizatorzy i wychowawcznie wstępnych klas.

W życiu jednak czasem dzieje się inaczej. Są pewne przykre, nieestetyczne nazwiska, które swym właścicielom nie tylko nie przynoszą zaszczytu, ale nawet go jeszcze ośmieszają.

Ale i na to jest rada. Trzeba wnieść podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zmianę hańbiącego nazwiska na inne — mniej rażące.

Trzeba jednak udowodnić, że **posiadane nazwisko jest nieprzyzwoite lub śmieszne.** Nie można bowiem (naprzykład) starać się o zmianę nazwiska „Kowalski" na inne z tego powodu, że Kowalski przypomina kowala, a kowal nie jest odpowiednim towarzystwem dla właściciela nazwiska.

Mimo to są tacy, którzy **na gwałt chcą zmienić sobie nazwisko,** choćby nawet na brzydsze. Taka zmiana sprawia im wiele przyjemności. Bądź co — bądź — niespodzianka, coś nowego.

A że o zmianę nazwiska jest naogół trudno, więc odważniejsi omijają drogę właściwą i **sami przeprowadzają obrzęd chrztu, zmieniając odpowiednie litery w dowodzie osobistym.**

To tego rodzaju fantastów należał 15-letni Henio Krumgolc.

Był to chłopiec wogóle obdarzony wielkiemi zdolnościami. Pasją jego zaś były zmiany wszystko jedno jakie i gdzie

Czekał więc z niecierpliwością na zmianę obrazu w kinie, na zmianę pogody, interesował się zmianami w drużynach sportowych, ostatnio zaś zasugerowała go zmiana własnego nazwiska.

Uparł się, ażeby nazwisko Krumgolc zamienić na Kromgolc.

Jak postanowił tak uczynił.

Ponieważ rodzice nie chcieli pomóc mu w tej sprawie, sam zabrał się do dzieła i przerobił sobie nazwisko w dowodzie osobistym.

„Krumgolc" przerobił na „Kromgolc".

Jakoś dowiedzieli się o tem niepowołani osobnicy, którzy zameldowali komu należy, dość, że 15-letni wielbiciel zmian zasiadł na ławie oskarżonych.

Bronił go adwokat Kempner.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy o wysłuchaniu przemówienia obrońcy Krumgolca uniewinnił.

Pabjanice rozwijają się

w imponująco szybkiem tempie.

Wielki plan robót inwestycyjnych.

Łódź, 5 czerwca.

W bieżącym roku cały szereg miast polskich opracował wielkie plany robót inwestycyjnych, które to roboty finansowane bądź z wpływów bieżących bądź z pożyczek długoterminowych z jednej strony mają na celu zatrudnienie bezrobotnych, a z drugiej zaś budowę urządzeń koniecznych dla normalnego rozwoju miast.

Obok Łodzi, która buduje kanalizację i zamierza budować domy robotnicze, nową gazownię i t. d. ruchliwość wykazuje i samorząd w Pabjanicach. Lwia część zasługi spada tu nie na władze miejskie, ale na miasto, które w imponująco szybkiem tempie rozrasta się i rozwija, w związku z czem rosną również i potrzeby zwłaszcza w dziedzinie budowlanej i nowoczesnych urządzeń miejskich.

W bieżącym roku budżetowym wydział budowlany m. Pabjanic wybudować ma most na rzece Dobrzyńce, dom dla bezdomnych, ma rozbudować szkołę powszechną Nr 1, przeprowadzić i zabrukować szereg ulic, rozpocząć budowę boiska sportowego, oraz rzeźni i łaźni miejskich. Ponadto magistrat przerobić musi w roku bieżącym nieodpowiedni dla miasta plan kanalizacyjny, wykonany przez firmę frankfurcką itp.

Przy robotach tych miasto zatrudni 1000 osób, co wpłynie na poważne zmniejszenie się ilości bezrobotnych w Pabjanicach.

Majątek miasta w ub. roku budżetowym przedstawiał wartość 2,610,000 zł długi miejskie wynosiły 872,000 zł. W ciągu roku miasto spłaciło 100 tys. zł. długów.

Łódź—Katowice.

Nowa linja lotnicza.

Łódź, 5 czerwca.

W swoim czasie donosiliśmy o tem, że komunikacja lotnicza w kraju poważnie ma być rozszerzona przez powstanie szeregu nowych towarzystw lotniczych, któreby eksploatowały nowe linje komunikacji powietrznej.

W związku z tem, przywrócona być miała kommunikacja lotnicza między Łodzią i szeregiem innych ośrodków kraju.

Dowiadujemy się obecnie że zamierzone jest stworzenie uji cywilnych towarzystw lotniczych w Polsce, przyczem wybitną rolę w tej unji miałoby odegrać towarzystwo kapitalistów górnośląskich.

Towarzystwo to stara się obecnie o koncesję i zamierza utrzymywać komunikację lotniczą na szlakach: Katowice — Warszawa, Katowice — Poznań, Katowice — Łódź i Katowice — Kraków.

Przyszedł w kapeluszu,

a odszedł bez głowy i bez kapelusza...

Łódź, 5 czerwca.

(k) Wacław Smara wszedł do cukierni, palto i kapelusz powiesił na wieszaku, usiadł przy stoliku, puknął w stolik i oparł się wygodnie plecami o poręcz krzesła.

— Proszę o pół czarnej... I gazetkę...

Pije sobie pan Smara pół czarnej, czyta ostatnie nowinki z „Expressu" aż mu się uszy trzęsą ze śmiechu i widać że jest zadowolony z życia.

Ale szczęście nie trwa wiecznie...

Trzeba wracać do domu.

Pan Smara puka raz jeszcze w stolik. Podchodzi kelner. Płaci. Wstaje. Wkłada palto... no, a kapelusz ..

— Panie starszy!... kapelusz?... Tu wisiał kapelusz!.. Mój kapelusz!... 20 złotych kosztował!.. Jak pilnujecie?.. Kto wziął mój kapelusz?..

Szuka kelner, szuka właściciel cukierni, szuka poszkodowany — kapelusza niema. Znikł. Tylu ludzi chodzi dziś bez głowy, czemużby więc on nie mógłby się przespacerować bez niej?..

A pan Smara wrócił do domu nietylko bez głowy ale i bez kapelusza...

Przepraszam, przedtem wstąpił do komisarjatu i zameldował o kradzieży.

Kradzieże, wypadki, bójki zasłabnięcia i t. d.

Łódź, 5 czerwca.

Magnuckiemu Kazimierzowi, zamieszkałemu przy ul. Marszałkowskiej 11 skradł z mieszkania 20 złotych gotówką Maciaszczyk Stanisław bez stałego miejsca zamieszkania.

★

Grodzka Alfreda, zamieszkała przy ul. Dębowej 9, jadąc tramwajem nagle zasłabła. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł ją do zbiorni miejskiej.

★

Adamczyk Czesław, zamieszkały przy ul. Głównej 26 w czasie bójki został ugodzony nożem przez Jakóbczyka Bolesława zamieszkałego w tym samym domu. Jakóbczyka pociągnięto do odpowiedzialności.

★

Florczak Anna, zamieszkała przy ul. Fajfra 7 została dotkliwie pobita w głowę przez Kołachę Józefa, zamieszkałego w tym samym domu. Pierwszej pomocy poszkodowanej udzielił lekarz pogotowia.

Klisze DO DRUKU
PROJEKTY i RYSUNKI
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ
„GALWANO"
101 PIOTRKOWSKA
TEL. 57-68.

Zdolny wojażer.

Kamionka (futra en gros) odwiedza swych starych klijentów. Między innemi zajeżdża również do Tarnowa i wstępuje do składu Tajtelmana, który zazwyczaj kupował od niego kilka kawałków futra.

Kamionka po przywitaniu się wyjmuje odrazu notes, ołówek i chce zacząć notować zamówienie, lecz Tajtelman go powstrzymuje:

— Kochany panie Kamionka, niestety, dziś nie mogę zrobić u pana żadnego zamówienia...

— Dlaczego?... Skąd odrazu?...: — dziwi się dostawca.

— Słuchaj-no pan co ja miałem za wypadek — odpowiada Tajtelman — Przed kilku dniami przychodzi do mnie jakiś wojażer i podaje mi wizytówkę: „Anatol Kohn z firmy Seweryn Kohn i S-ka, futra, Łódź." Powiadam mu bardzo pana przepraszam, ale ja mam swego starego dostawcę, u którego kupuję towar od 20-tu lat... Ale co panu mam powiedzieć, ten Kohn gadał i gadał, doszła do nas moja żona, raz dwa, trzy — i on znalazł między nią a nim jakieś pokrewieństwo, słowem — poco mamy dużo mówić — zanim zorjentowałem się w sytuacji, on mi już sprzedał 20 kawałków futra, podpisałem zamówienie i mój Kohn już uciekł. Dopiero gdy otrzymałem towar doszedłem do wniosku, że pańskie futra są bez porównania lepsze, ale co ja teraz mogę zrobić, mam już dosyć towaru na cały rok. Ale przysięgam panu, jeżeli ten Kohn jeszcze raz do mnie ośmieli się przyjść wyrzucę go na złamanie karku!

Trudno!... Co można było zrobić? Kamionka odszedł smutny.

Po roku. Kamionka znowu odwiedza swych klijentów. Wchodzi do składu Tajtelmana. Robi mu się ciemno przed oczyma. Cały skład zawalony futrami!

— Panie Tajtelman, co to jest?... Pan ma dziś więcej towaru niż przed rokiem!... — dziwi się zrozpaczony Kamionka.

A na to Tajtelman zrezygnowanym głosem:

Znowu był u mnie ten Kohn...

Ku - Ku.

SKROMNOŚĆ.

— Znałem człowieka, który mimo ciężkie warunki materjalne wychował swego jedynaka bardzo dobrze. Został on też poetą, a wielu ludzi uważało go za genjusza.

— Kim był ten człowiek?

— Moim ojcem.

W SĄDZIE.

— Przystępujemy teraz do odczytywania poprzednich kar oskarżonego.

— To może pan sędzia pozwoli mi usiąść? Nie wytrzymam stać tak długo.

Z RAJU.

— Tatusiu! Czy gdy Adam i Ewa byli w raju, żyły już wszystkie stworzenia?

— Ma się rozumieć mój chłopcze.

— A czem się w takim razie żywiły mole?

WYTŁOMACZYŁ SIĘ.

— Tu nie wolno łapać ryb bez specjalnego pozwolenia.

— Ja też wcale ich nie łapię, panie posterunkowy, tylko kąpię robaka.

POEMAT.

— Spójrz na moją nową suknię, czy to nie prawdziwy poemat?

— To prawda, ale nie szkodziłoby, gdyby był o kilka wierszy dłuższy.

W SZKOLE.

Nauczyciel konjuguje: — Ja straciłem, ty straciłeś, on stracił, myśmy stracili, wyście stracili, oni...

Morycek zrozpaczony: — Uj, to kto zarobił, kto?!

— Więc pan był jedynym marynarzem, który uratował się podczas burzy na morzu?

— Tak jest.

— Katastrofa musiała był straszna.

— Naturalnie!

— A w jaki sposób pan zdołał się uratować?

— Byłem wówczas na urlopie u rodziców na wsi.

Czekamy na „kawałek" lata!..

Ze względu na niepogody wśród kupców panuje coraz większe rozgoryczenie.

Mieimy iednak nadzieję, że ta czerwcowa zima wkrótce się skończy!

Łódź, 5 czerwca.

Pozornie wydaje się każdemu, że od pogody zależy tylko kwestja wyjścia na spacer lub pozostania w domu, ewentualnie zabrania ze sobą parasolki.

Zagadnienie pogody w ten sposób ujęte da się zastosować tylko do naszych pięknych pań, dla szerszego jednak ogółu sprawa deszczu czy słońca jest niemal kwestją życia lub śmierci.

Pomijając już cały szereg osób zawodowo spekulujących na pogodzie, (jak np.

właściciele ogródków, sprzedawcy lodów, wody sodowej, organizatorzy letnich imprez i t. d.)

mamy jeszcze w Łodzi olbrzymie masy tych, którzy pośrednio zależni są od błękitu nieba, promieni słonecznych i wysokości temperatury.

Mamy na myśli kupców łódzkich, którzy w ciągu ostatniego miesiąca nie zarobili nawet tyle, by zarobkami pokryć ratę podatku dochodowego.

Składy pełne są towarów, lecz nikt nie kupuje, wstrzymując się do chwili nastania cieplejszych dni.

Sytuacja jest więc z tego powodu nader ciężka tembardziej, że w maju i czerwcu przypada najwięcej terminów płatności za weksle wystawione w porze zimowej.

Nawet sklepy z konfekcją damską ulegają powszechnemu prawu stagnacji.

Nic więc dziwnego, że wśród kupców łódzkich

panuje wielkie rozgoryczenie.

Znawcy powiadają, że o ile ocieplenie nie nastąpi w ciągu najbliższych dni w takim razie należy się spodziewać nowej fali protestów ze strony prowincjonalnych kupców.

Narazie jednak pogoda nie wpłynęła jeszcze na ilość protestów w handlu łódzkim.

Niemniejsze zmartwienia mają

„urlopowicze",

urzędnicy prywatni, którym wyznaczono urlop od 1-go czerwca.

Urlop zasadniczo jest poto, żeby wyjechać i odpocząć. Dokąd jednak wyjedzie pan X. lub Y. skoro przez cały dzień pada deszcz i

trzeba tulić się do pieca, by nie zmarznąć.

Słowem — cała Łódź czeka na „kawałek" lata z wielkiem utęsknieniem.

Upały jednak przyjść muszą. Chodzi tylko o szczyptę cierpliwości!...

— ark. —

Uwadze magistratu!

O jakiej porze nocy trzeba gasić latarnie na ulicach Łodzi?

Niedawno pisaliśmy w „Expressie" pod nagłówkiem „Łódź tonie w ciemnościach", o przedwczesnem gaszeniu latarń na ulicach Łodzi, wskutek czego miasto już o 2-ej po północy tonie w absolutnym mroku.

W związku z tym artykułem otrzymaliśmy od Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego następujący list:

...Zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę Sz. Panów na fakt, że czas gaszenia lamp ulicznych jest niezależny od Zarządu Elektrowni, gdyż zarówno gaszenie jak i zapalanie światła ulicznego odbywa się ściśle według planu, opracowanego przez Magistrat m. Łodzi.

Do zmian, jakieby w tej sprawie były zaproponowane przez Magistrat m. Łodzi, Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Sp. Akc., chętnie się zastosuje...

Inicjatywa w kierunku polepszenia obecnego stanu rzeczy leży więc w rękach Magistratu. Może tedy odnośne czynniki władz miejskich zwrócić zechcą uwagę na to, że latarnie uliczne winny oświecać Łódź tak długo, aż brzask dnia nie zwolni ich z tego obowiązku?...

Zadośćuczynienie temu wymaganiu przyjęte będzie niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem przez licznych łodzian, zmuszonych do przechodzenia przez ulice o późnej godzinie nocnej, zaś niezadowolenie wywoła ono jedynie wśród opryszków i mętów społecznych, którym przedwczesna ciemność jest prawdopodobnie w niejednym wypadku na rękę...

Różności teatralne.

Sukcesy łodzianina na szerokim świecie.—Błyskawiczna kar era. — Teatr Stanisławskiego pod zarzutem kontr-rewolucyjności...

Wszechświatowej sławy pianista, łodzianin Artur Rubinsztajn odnosi od dwuch tygodni w Rio de Janeiro niebywałe triumfy. Olbrzymi Teatro Municinal na każdym koncercie pianisty polskiego wypełniony jest po brzegi.

Nadto Rubinsztajn grał niedawno na wieczorze, wydanym przez posła Grabowskiego w obecności nuncjusza papieskiego, ambasadora Stanów Zjedn. i innych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz licznych gości z tow. brazylijskiego.

Rubinstein udaje się na dalsze tournee do Montevideo i Buenos Aires.

***

W teatrze Saint Martin w Londynie wystawiono sztukę Robina Millara współpracownika „Times". Sztuka ta uzyskała niezwykły wprost sukces. Jeden z najlepszych krytyków londyńskich Swaffer napisał po premjerze, że sztuka Millara przewyższa Shawa i Barniego.

Także Shaw i Barry, autor „The quality street", wyrazili się z entuzjazmem o nowym swym koledze, a Barry zatelegrafował do największego amerykańskiego impresarja Bellasca, by sztukę wystawić w Nowym Jorku. Bellasco nabył tę sztukę dla Ameryki, chociaż jej nawet nie czytał.

***

W ostatnich czasach część prasy bolszewickiej rozpoczęła kampanję przeciwko moskiewskiemu teatrowi artystycznemu, pozostającemu pod kierownictwem Stanisławskiego. Pisma zarzucały mianowicie Stanisławskiemu, że wyklucza ze swego zespołu młodych artystów, że zaniedbuje sztuki o tendencji rewolucyjnej i o ideologji sowieckiej.

Na zarzuty te Stanisławski odpowiedział listem otwartym w „Izwiestjach". W liście swym stara się on usprawiedliwić swe stanowisko, czyniąc pewne koncesje na rzecz czynników rządzących oraz przyrzeka, iż w nadchodzącym sezonie wystawi również dwie sztuki nowych literatów Rosji sowieckiej.

TEATR MIEJSKI.

Znakomity wykonawca roli Don Juana w dramacie Zorilli, Józef Węgrzyn, wystąpi w tej roli nieodwołalnie ostatni raz jutro, t. j. w środę.

Ceny popularne.

„ŚWIĘTO KWITNIENIA WIŚNI".

dane będzie dziś po raz ostatni w sezonie po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł.).

„NIEUCHWYTNY"

ukaże się po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem w czwartek po cenach popularnych.

PREMJERA „PANI PREZESOWEJ".

Przygotowana pierwotnie na otwarcie sezonu letniego w ogrodzie Staszica przezabawna krotochwila Hennequin'a i Vebera „Pani prezesowa", wobec nieustalonej pogody dana będzie jako najbliższa premjera w piątek w teatrze miejskim. W rolach ważniejszych: Marja Dąbrowska, Pelagja Ziembińska, F. Korzelska, L. Niemirzanka, K. Fabisiak, J. Mroziński, Konstanty Tatarkiewicz i Kazimierz Szubert.

Ceny zniżone: od 75 groszy do 7 zł.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. w dalszym ciągu operetka w 3-ch aktach „Gejsza".

Fosgen działa nawet w Berlinie.

Fosgen, którego straszliwą siłę poznali mieszkańcy Hamburga, zaczyna dawać się we znaki i w Berlinie.

Wczesnym rankiem w ubiegłą niedzielę przybył do Berlina — Fritz Fels, lat 33, mularz z zawodu, zamieszkały stale na jednym z przedmieść Hamburga, gdzie fosgen szczególnie dotkliwie dał się we znaki. Fels zaraz na dworcu dostał straszliwych boleści, a wezwany lekarz pogotowia — stwierdził zatrucie i nakazał przewieźć go natychmiast do szpitala. Po drodze młody robotnik stracił przytomność.

W szpitalu zbadano chorego dokładniej, okazało się wtedy że jest on zatruty fosgenem i że jest to wypadek bardzo poważny. Przypuszczać należy, że zatrucie nastąpiło w ten sposób, iż Fels zjadł coś, co przesycone było fosgenem, i temu zawdzięcza on ciężką chorobę.

„GONG"
16. CEGIELNIANA 16.
Szlagierowa rewja w 14 cz.
„Przeciera się"
Dyr. W. Jastrzębiec
Udział bierze cały zespół.
Początek o 8 i 10 wiecz.

Niebywała karjera polki.

Janina Smolińska, aktorka warszawska, stała się ulubienicą świata.

Dolly-sister robią miljony.

Pewien pomysłowy dziennikarz zadał sobie trud obliczyć, ile miejsca poświęciła prasa przyjęciu króla Afganistanu, a różnym wedetom i gwiazdom ekranu i sceny. Okazało się, że stanowczo prym wiodły wiadomości o tych ostatnich, zaś wśród nich wszystko, co pisano o pannie Róży Schwarcównie, obecnej pani Mortimer Davis, znanej na obu półkulach pod bardziej popularnym pseudonimem Rosie Dolly (ze spółki Dolly sisters).

Być może, że powodem tej wielkiej popularności Rosie Dolly jest wprost nieprzyzwoite umizganie się do niej... fortuny. Za każdym pobytem w Monte Cannes czy Nicei, jednego wieczoru **Rosie przegrywała po dwa miljony albo i więcej, poto tylko, aby nazajutrz wygrać trzy czy cztery.** Ostatni uśmiech fortuny był znowu bardzo zyskowny. Tym razem Rosie Dolly odziedziczyła po teściu, papie Mortimer Davis, senior, **trzy miljony i to w dolarach.**

Nic dziwnego, że u bram jej wspaniałego pałacyku w Passy zjawiło się zaraz po jej przyjeździe z Ameryki całe mnóstwo reporterów, którym wreszcie udało się uzyskać audjencje u samego pana Rozemberga, szefa przybocznej kancelarji pani Rosie Mortimer Davis.

Na pięć minut trwającym wywiadzie — ani sekundy dłużej — pan Rozemberg oświadczył, że Rosie Dolly obejmuje po teściu stajnie wyścigową, zaś obie dwie razem z siostrą **kupują w najbliższych dniach jeden z największych musik-holów paryskich.**

To jednak od kilku miesięcy jest publiczną tajemnicą w Paryżu. Wiedzą też wszyscy, że tym nabytkiem będzie Casino de Paris, w które Dolly sisters włożyły już niemało miljonów.

★

Jeżeli Dolly sisters zniewoliły fortunę kolosalnym majątkiem, wobec którego ich istotny talent sceniczny, a zwłaszcza uroda, są niemal znikomo małe, to jest w Paryżu obecnie inna wedeta, również z musik-holu, przed którą los ugiął się, jakgdyby oczarowany jej niepospolitą pięknością, talentem i wdziękiem.

Jest nią polka, Janina Smolińska, gwiazda z Folies Bergere, gdzie co wieczór święci olbrzymie triumfy w kilku rolach, w których jej talent wielostronny tancerki i artystki dramatycznej zabłysnął pierwszorzędną jasnością. Jak było jednak do przewidzenia, artystka nie zadawalniając się sukcesami scenicznemi, w niedługiej przyszłości **poświęci się wyłącznie karjerze filmowej.** Publiczność polska pamięta ją z kilku filmów, w których zwróciła uwagę swą grą i urodą, chociażby w filmie „Od kobiety do kobiety", w którym grała z Węgrzynem.

Istotnym jednak wstępem do jej nowej karjery było zdobycie w zeszłym roku pierwszej nagrody piękności w Deauville, na konkursie, zatytułowanym **„La belle de Deauville".** Z konkursem związany był warunek, że wygrywająca obejmie główną rolę w filmie pod takim samym tytułem, którego zrealizowanie powierzyła jedna z największych francuskich wytwórni filmowych znanemu reżyserowi Diamand Bergerowi. Nakręcanie tego filmu rozpocznie się podobno w bliskiej przyszłości a wtedy w Folies Bergere znajdą się w wielkim kłopocie, kim zastąpić Smolińską.

W ostatnim tygodniu nasza urocza rodaczka zdobyła nowy triumf, otrzymując znów pierwszą nagrodę piękności na międzynarodowym konkursie wedet filmowych w Brukseli. Tym razem sukces jest jeszcze większy, niż w Deauville, gdyż do konkursu stanęło trzysta najpiękniejszych artystek filmowych z całego świata. Uroda Smolińskiej jest jednak tak wielka, że podobno zgóry przepowiadano jej powodzenie.

Karjera Smolińskiej zapowiada się świetnie, gdyż już obecnie jedna z największych wytwórni amerykańskich stara się wszelkiemi sposobami pozyskać ją dla Ameryki, proponując jej zrealizowanie filmu, do którego scenarjusza ma dostarczyć sama artystka z olbrzymiem honorarjum autorskiem za grę tytułowej roli.

Będziemy jedli drzewo.

Niezwykłe odkrycie chemika niemieckiego.

Na jednym z zebrań związku chemików niemieckich, które odbyło się przed paru dniami, jeden z kierowników wielkiej fabryki farb w Leverhusen, dyr. Bergius wygłosił referat na temat niezwykłego odkrycia z dziedziny węgla.

Bergius, jak wiadomo, jest wynalazcą płynnego węgla, obecnie zaś poświęcił się badaniom w dziedzinie chemicznego wyzyskania węgla. Dzięki znajomości procesu powstawania drzewa, doszedł Bergius do niezwykłych wyników potrafił on mianowicie chemiczny szkielet celulozy przekształcić w węglowodany, możliwe do strawienia.

Skutkiem tego odkrycia powstaje możliwość stworzenia z drewna materję odżywczą. Ponieważ zaś z wyliczeń okazuje się, iż 50 proc. rocznego przyrostu drzewa wędruje w Niemczech do pieców, byłoby rzeczą bardzo ciekawą i ważną, z punktu widzenia gospodarczego, — przerobić zawartą w drzewie celulozę na węglowodany, które żołądek ludzki przetrawia.

Finansowo sprawa ta przedstawiałaby się w ten sposób, że Niemcy obecnie sprowadzają węglowodanów w postaci jęczmienia i kukurydzy za 700 miljonów marek rocznie, a spalone obecnie drzewo możnaby zastąpić węglem kamiennym.

Pierwsze zaczątki tego wynalazku datują z r. 1915, lecz teraz dopiero, po wieloletniej pracy, udało się wszystko doprowadzić do końca, chociaż praktyczne przeprowadzenie tego wynalazku na wielką skalę wymagać będzie bardzo wielu wysiłków. Jeśli chodzi o Niemcy, wynalazcy będą musieli wejść w ścisłe porozumienie ze sferami społecznemi i politycznemi; będzie to konieczne dla gałęzi przemysłu, znajdującej się w bliskim zetknięciu z rolnictwem.

Niemcy dotąd pokrywają zaledwie 60 proc. zapotrzebowań na mięso własnym bydłem i trzodą. W tych warunkach sztuczne wytwarzanie węglowodanów, — które są tak dla ludzkiego organizmu niezbędne, byłoby rzeczą niezmiernie ważną, mogącą wywołać nawet przewrót w obecnych warunkach gospodarczych.

Prokurator przez radjo

wygłasza akt oskarżenia.

Trybunał zamienia się w teatr. Codziennie wydaje się 1500 biletów wstępu na... przedstawienie, mające uchodzić za... rozprawę sądową przeciw „specom", inżynierom z zagłębia nad Donem oskarżonym o knowania przeciwko komunistyczne. „Rozprawa" ma potrwać kilkanaście dni; obliczają, że 50,000 „widzów" przesunie się przed „sceną, na której rozgrywa się tragikomedja sądowa.

Ale to jeszcze nie wystarczyło propagandystom moskiewskim! Zapragnęli, aby również i we wszystkich zakątkach państwa proces ostatni służył za doskonałą gratkę propagandową. Ustawili więc na stole prezydjalnym aparat nadawczy radjowy, który „wsiem-wsiem" głosi sensacyjne epizody procesu.

Dowodzi to wszystko, że Sowietom wcale w tym procesie nie zależy na tem aby sprawiedliwości stało się zadość, a głównie na wyzyskaniu procesu do politycznej propagandy.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

16)

Po chwili zaś dodał:

— Pokażę panu drogę o wiele krótszą....

— Jaką drogę? — zdziwił się Pakuła.

— Przejdzie pan przez ogród... Płot jest zawalony...

— Nie wiedziałem o tem... Bardzo panu dziękuję...

— Dobranoc!...

Pakuła skorzystał z danej mu wskazówki i poszedł przez ogród. Gdy znalazł się już na drodze, usłyszał nagle jakieś szmery. Ścisnął mocno laskę.

Po chwili szmery zamilkły. Pakuła ruszył w dalszą drogę, wytężając słuch i oczy.

Nagle tuż obok niego rozległ się głośny śmiech i przed oczyma Pakuły mignął jakiś cień.

Robert nie namyślał się ani chwili i stojącego przed nim człowieka uderzył grubą laską w głowę. Nieznajomy krzyknął przeraźliwie i runął na ziemię

Pakuła nachylił się nad leżącym mężczyzną. Odrazu poznał idjotę - pastucha. Leżał w kałuży krwi.

Robert począł uciekać.

Idjota podniósł się na łokciu.

Przez kilka sekund przyglądał się uciekającemu napastnikowi, potem pogroził mu swą ogromną pięścią i począł rękami wycierać krew, spływającą wąską strugą po twarzy.

ROZDZIAŁ XII.

Jadwiga wyszła z domu wraz z Kazimierzem. Lecz pokojówka omyliła się mówiąc, że poszli do parku. Narzeczeni udali się zupełnie w innym kierunku.

— Dokąd idziemy?... — zapytał Kazimierz.

— Już doszliśmy do celu... — odparła Jadwiga, zatrzymując się przed bramą cmentarną.

— Rozumiem cię... — rzekł Kazimierz, ściskając rękę narzeczonej.

Weszli na cmentarz i zatrzymali się przed grobem księżny.

— Kaziu... — rzekła cicho Jadwiga. — W tym grobie leży moja matka... Jutro odbędzie się nasz ślub. Zanim to się stanie, chciałabym poprosić moją matkę o błogosławieństwo...

Nie dokończyła rozpoczętego zdania. Zachwiała się na nogach i upadłaby z pewnością na ziemię, gdyby Kazimierz nie zatrzymał jej w porę.

— Co ci się stało?... Czy źle się czujesz?... — zapytał niespokojnym głosem.

— Nie... To nic... Ja nie wiem, doprawdy co się ze mną ostatnio dzieje... Tak się boję czegoś, tak strasznie cierpię...

— Boisz się?... Czego?... Przecież jestem przy tobie, najdroższa moja!... Szczęście nasze jest tak blisko i nikt nie zdoła nam wydrzeć go z rąk...

— Kto wie?....

— Teraz nic nas nie może rozłączyć. Będziemy szczęśliwi, zobaczysz... Jesteś tylko bardzo zmęczona... Chodźmy stąd, niepotrzebnie się denerwujesz... Pomyśl o dniu jutrzejszym...

Przyciągnął do siebie Jadwigę i tu na cmentarzu, nad grobem matki usta ich po raz pierwszy złączyły się w gorącym pocałunku.

Wracając do domu, spotkali po drodze Pakułę, który również zmierzał do domu.

Rozstali się na werandzie.

Jadwiga udała się do swego pokoju. Działo się to w tej chwili, gdy Stefa wyczerpana przeżyciami tego strasznego wieczoru, zasnęła.

Pierwszą rzeczą, która rzuciła się jej w oczy przy wejściu do pokoju była ślubna sukienka, rozłożona na tapczanie.

Jadwiga na widok tego stroju o mało nie rozpłakała się z wielkiego szczęścia. Ostatnia noc!...

Jutro o tej porze będzie już żoną człowieka, którego kocha nad życie.

Zapomniała o całym świecie, ogarnęła ją tylko jedna myśl — przymierzyć tę ślubną suknię!...

Chciała zobaczyć jak wygląda w tym stroju, który jutro włoży po raz pierwszy.

Szybko ściągnęła sukienkę i stanęła przed lustrem. Wyglądała cudownie. Włożyła ślubną suknię i wzięła do ręki wielki wachlarz ze strusich piór. Dopiero teraz oceniła należycie swą urodę.

Wyobrażała sobie jak to jutro będzie, jak pójdzie z Kazimierzem do kościoła, jak im potem będą winszowali...

Nagle — — drgnęła.

Zdawało jej się, że za oknem usłyszała jakieś kroki. Ogarnął ją strach.

Kto mógł chodzić po parku o tak późnej porze?...

Sama widziała jak po ich powrocie Michał zamknął bramę na klucz.

W tej chwili przypomniała sobie rozwalony płot. Tamtędy można było przejść do ogrodu. Lecz kto to mógł być?... I poco chodził po parku?...

Siląc się na spokój podeszła do otwartego okna i spojrzała w głąb ogrodu. Księżyc srebrzył swym blaskiem wierzchołki drzew. Wokół nikogo nie było.

Mimo to nacisnęła dzwonek.

Po upływie kilku chwil, które wydawały się jej wiecznością, do pokoju weszła Marysia.

Na widok Jadwigi w ślubnej sukni pokojówka stanęła na progu jak wryta.

— Marysiu, zadzwoniłam po ciebie, bo tak się czegoś boję... — zwierzyła się przed nią Jadwiga. — Zdawało mi się, że po parku ktoś chodzi...

Lecz pokojówka stała nieruchoma jakgdyby nie słyszała co do niej mówiono.

— Czego stoisz jak gapa? — zapytała wreszcie zirytowana Jadwiga.

— Panienka... Panienka włożyła... ślubną sukienkę?...

— Tak. Więc cóż z tego?...

— Ach. Boże, Boże!... — jęknęła Marysia.

Jadwigę ogarnęło jakieś złe przeczucie. Niepokój Marysi mimowoli udzielił się jej również.

— Więc o co chodzi?...

— To panienka nic „nie wie?...

— O czem?.. No mów-że nareszcie.

— Mówią... mówią, że jeżeli wkłada się przed ślubem weselne szaty, to..

— No, to co?...

— To będzie nieszczęście...

Jadwiga zbladła. Nie była zabobonną nie wierzyła w słowa Marysi, a jednak...

— Pomóż mi zdjąć suknię! — rozkazała szorstko, chcąc zatuszować złe wrażenie.

Marysia w milczeniu wykonała rozkaz. (D.c.n.).

Amerykańska ekspedycja naukowa dokonała szeregu zdjęć z półwyspu Somali w Afryce. 1. Typy szlachty pochodzenia abszyńskiego, 2. Meczet, 3. Zbiory bawełny, 4. Ulica z palm w Mogadisco, 5. (po środku) tuziemiec.

Policjanci berlińscy skatowali swego szefa.

Berlin, 4 czerwca.

Podczas walk, jakie rozegrały się wczoraj w centrum Berlina pomiędzy robotnikami a policją, w pewnym momencie nagle zjawił się wśród walczących wiceprezydent policji berlińskiej, dr. Weisz.

W chwili, gdy wiceprezydent wysiadał z samochodu, zwrócił się do niego poseł komunistyczny Hoffman z prośbą o ochronę przed policjantami, rozpraszającymi tłum przy pomocy pałek gumowych. Dr. Weisz polecił policjantom schować pałki gumowe. Funkcjonarjusze, nie poznawszy wiceprezydenta, zaczęli go bić z całej siły pałkami gumowemi, tak, że padł od bez przytomności na bruk uliczny. Nie pomogło wołanie bitego: „Jestem wiceprezydentem policji berlińskie:".

Policjanci z niesłychanem rozbestwieniem znęcali się nad swym zwierzchnikiem aż do chwili, gdy uratowała go wreszcie interwencja kilku komisarzy.

Burza w Chili.

Miasta stoją pod wodą

Londyn, 4 czerwca.

Nad okolicą Walparaiso i szeregiem innych miast republiki Chile przeszły silne burze, które wyrządziły wielkie szkody. Ulice miasta stoją pod wodą. Szereg okrętów ucierpiało poważnie

Bandyci na wielkim balu

w przeciągu 8 minut obrabowali 100 osób.

Łupem opryszków padło 200.000 dolarów.

W tych dniach odbywał się w New Yorku wielki bal. Zgromadzona na nim publiczność padła ofiarą niezwykle zuchwałego rabunku. Gdy zabawa wrzała w całej pełni, nagle na salę weszło czterech mężczyzn; byli oni w maskach, jak zresztą i reszta gości. Jeden z przybyłych zawołał:

— Napad, ręce do góry!

W tejże chwili wszyscy czterej wydobyli rewolwery i dali szereg strzałów na postrach. Na sali powstała panika, zaś napastnicy, trzymając ciągle rewolwery, wcisnęli wszystkich zebranych w kąt sali.

Napad ten był widać zdawna i dobrze przygotowany, gdyż w tej samej chwili zamknięto dokładnie wszystkie drzwi; otwarte zostały jedne tylko, lecz w nich stał jeden z rabusiów z bronią.

Po dokończeniu tych czynności bandyci zażądali od pań, by oddały swe kosztowności. Na to jedna z pań, stojąca w pobliżu wyjścia, chciała uciec; lecz stojący tam bandyta powalił ją uderzeniem w twarz. Natomiast większość pań bez słowa protestu rzucała kosztowności do worka, który trzymał w ręku jeden z bandytów.

Gdy worek został już do połowy napełniony, to znaczy się, gdy przeszło 100 osób zostało ograbionych, bandyci dawali za wskazane ulotnić się i odmówić sobie przyjemności ograbienia pozostałych pań za cenę własnego bezpieczeństwa. I tak to co złupili miało wartość przeszło 200 tys. dolarów. Na dany znak wystrzelono znowu szereg razy na postrach, a jeden ze strzałów strzaskał przepyszne lusterko weneckie. Uporczywie patrząc w twarze gości, bandyci powoli zbliżali się ku wyjściu. W pewnej chwili drzwi te zatrzasnęły się i bandyci zniknęli za niemi.

Cały ten napad trwał zaledwie osiem minut. Publiczność, która po ucieczce bandytów dopiero ochłonęła ze strachu, rzuciła się bez pamięci ku wyjściu. Ale wszystkie drzwi były od zewnątrz zamknięte. Po kilkunastu minutach dopiero udało się jedne z nich wyłamać. Chodziło teraz o to jedynie, by dogonić bandytów. Przed gmachem stało ze trzydzieści samochodów, nie wiadomo w którą stronę skierować pogoń. Szoferzy tyle tylko mogli powiedzieć że niedawno odjechał szybko samochód z czterema panami. Pozatem nic więcej nie wiedzieli.

Wszyscy uczestnicy zabawy stanęli bezradni. Nagle jednemu z panów wydało się, że szofer stojący obok samochodu człowiek zresztą o atletycznej budowie, jest jednym z bandytów, tym mianowicie który trzymał worek ze zdobyczą. Natychmiast otoczono go ze wszystkich stron i bardzo dotkliwie pobito. Na krzyk szofera nie zwracano najmniejszej uwagi. Nagle jeden z obecnych uderzył go w głowę butelką szampana. Zalany krwią upadł na chodnik. Zanim zdołali przybyć mu na pomoc inni szoferzy, już nie żył.

Wtedy dopiero przybył silny oddział policji. Przeprowadziła ona natychmiastowe dochodzenie które wykazało, że zamordowany szofer nie miał nic wspólnego z napadem. Padł jedynie ofiarą wściekłości tłumu który nie miał na kim wylać swego gniewu. Natomiast istotni sprawcy napadu zdołali umknąć bez trudu.

Ponieważ policja jest przeświadczona, że ci bandyci we frakach musieli mieć spólników wśród obecnych na balu, oraz służby, dokonała szeregu aresztowań na miejscu celem wyświetlenia sprawy.

Jak dotąd jednak nie natrafiono na właściwy ślad bandytów.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, we wtorak 5-go czerwca?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty, nadprogram. 16.00 — „Przegląd polityki międzynarodowej za miesiąc maj". 16.25 — Nadprogram, komunikaty. 16.40 — Odczyt p. t. „Różne rodzaje naszych uzdrowisk". 17.20 — Transmisja odczytu z Katowic. 17.45 — Koncert popołudniowy muzyki czeskiej. 19.05 — Komunikat rolniczy. 19.15 — „Rozmaitości". 20.15 — Koncert popularny. 22.00 — Sygnał czasu, komunikaty.

Nieurodzaj na Ukrainie i Kaukazie.

Ryga, 4 czerwca.

(Agencja Telegraficzna „Express")

Donoszą z Moskwy, że wskutek niezwykłych warunków atmosferycznych i temperatury bardzo niskiej, w stepowych częściach Ukrainy oraz na Kaukazie północnym, wreszcie zaś w środkowej części okręgów czarnoziemnych na Ukrainie bardzo ucierpiały oziminy. Gdzieniegdzie pszenica ozima zupełnie jest stracona. Na miejsce ozimin włościanie zasiali zboża jare. Na Ukrainie oraz na Kaukazie północnym przewidują, że zboża jare dadzą urodzaj więcej niż przeciętny.

IX OLIMPJADA.

Włochy—Hiszpania grają na remis 1:1.

Amsterdam, 1 czerwca 1928

W dniu dzisiejszym przy licznym udziale publiczności rozegrano pierwsze spotkanie w drugiem kole.

Drużyna hiszpańska w zwiększonym składzie okazała się w początkach gry w linji obronnej bardzo słaba, lecz dobry atak wyrównuje te braki. W 12 min. bramkarz włoski Combi przepuszcza łatwą do obrony piłkę, wskutek czego prowadzą Hiszpanie w stosunku 1:0. Obydwie drużyny grają niżej swej zwykłej formy, nie wykorzystując bardzo dogodnych sytuacji. Pierwsi poprawiają się Włosi, ale dobry bramkarz przeciwnika Lagnnas jest nie do przezwyciężenia. W połowie pierwszej części gry, środkowy napastnik Hiszpanji Autiro schodzi z boiska, zraniony i do przerwy Hiszpanie grają w dziewiątkę. Włosi lekko górują jednak bez powodzenia. Pierwsza połowa kończy się 1:0 dla Hiszpanów.

Po zmianie boisk Włosi natychmiast zbliżają się przed bramkę przeciwnika lecz atak ich jest mało zdecydowany. Każdy poszczególny gracz za długo przetrzymuje piłkę i w rezultacie lepiej w tej chwili grająca obrona Hiszpanów piłkę im odbiera. Włosi nie umieją wykorzystać trzech strzałów wolnych oraz dalszych nadzwyczaj dogodnych i pewnych pozycji. Wreszcie krótko przed końcem, włoski prawy łącznik zdobywa wyrównującą bramkę. Ostatnie minuty przynoszą grę ostrą, która jednak nie daje rezultatu i po 90 min. zmaganiach wynik pozostał niezmieniony 1:1.

Po przedłużeniu gry Włosi zaraz mają świetną okazję do strzału, którego nie potrafili wykorzystać. Piętnastominutowe przedłużenie nie zmienia rezultatu i po pięciominutowym odpoczynku walka — rozpoczyna się na nowo. Mimo tak długiej gry (2 godziny) tempo jest nadal szybkie. Wobec postępującego zmroku obie drużyny starają się zdobyć zwycięski punkt. Włosi, mając w dalszym ciągu okazję do strzałów, strzelając nad poprzeczną albo obok słupka.

W międzyczasie zrobiło się ciemno, wobec czego sędzia przerywa grę, naznaczając dalszy jej ciąg na poniedziałek.

New-York—Łódź.

Przed sensacyjnem spotkaniem reprezentacji Łodzi i New-Yorku.

Jak już pokrótce doniosła wczorajsza „Republika" odbędzie się w Łodzi w dniu 12 czerwca międzymiastowe spotkanie piłkarskie Nowy York — Łódź.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się następujących szczegółów tej bądź co bądź sensacyjnej imprezy sportowej.

Polski Związek Piłki Nożnej od dawna projektował zawody międzypaństwowe pomiędzy Ameryką a Polską; w sprawie tej pertraktacje prowadzone są od szeregu lat. W roku bieżącym P. Z. P. N. wykorzystał pobyt drużyny amerykańskiej na Olimpjadzie w Amsterdamie i pośpieszył zaangażować tę wspaniałą drużynę na 3 mecze do Polski.

Kontrakt definitywnie został podpisany i amerykanie rozegrają pierwszy mecz w Warszawie z reprezentacją Polski w dni. 10 czerwca, następnie Warszawa — New York 11-go czerwca i wreszcie 12 czerwca w Łodzi New York — Łódź.

Amerykanie przybywają w liczbie 24 graczy, pośród których znajdują się znani piłkarze europejscy, zamieszkali ostatnio poza oceanem.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że reprezentacja Polski zostaje ułożona w następujący sposób: Domański; Doniec, Skrynkowicz, Zastawniak II—Kotlarczyk — Spojda; Kuchar — Steuerman, Kałuża, Przybysz — Balcer. Rezerwowi: Redler, Sperling, Zwierz II, Stogowski i Korok.

Skład reprezentacji Łodzi zostanie zestawiony w piątek 8 czerwca, gdyż w czwartek dnia 7 b. m. kap. zw. p. Stencel będzie się mógł zorjentować w materjale graczy Ligi i kl. A., gdyż jak podajemy na innem miejscu w dniu tym rozegrany zostanie na dochód P.Z.P.N. mecz reprezentacji klubów ligowych i A klasowych.

Dalsze szczegóły w najbliższych numerach „Expressu".

50-cio klm. wyścigi parami

oraz międzynarodowe mecze sprinterowskie

odbędą się w nadchodzący czwartek w Helenowie.

Łódź, 5 czerwca.

Kolosalne powodzenie niedzielnej inauguracji sezonu torowych wyścigów kolarskich, zachęciło organizatorów do urządzenia następnej imprezy w nadchodzący czwartek, dnia 7-go czerwca o g. 4-ej po południu.

Niedzielne wyścigi międzynarodowe były imprezą ze wszechmiar udaną, a to ze względu na starannie ułożony program przewidujący 14 biegów i start znakomitych kolarzy zagranicznych i najlepszych krajowych.

Komisja sportowa S. S. Union, z godną podkreślenia starannością przygotowała program czwartkowych wyścigów, które bezwątpienia będą ewenementem tegorocznego sezonu kolarskiego. „Gwoździem" programu będzie 50-kilometrowy (125 okrążeń toru) bieg drużynowy na wzór amerykański. Niemniej interesująco zapowiada się cały szereg meczów.

Na starcie — elita kolarska: Marcel Jean bohater niedzielnego biegu „Międzynarodowe Criterium Sprinterów", tegoroczny mistrz Belgji van Masseuhove, znany już w Łodzi Kurt Einsidel (Niemcy), St. Podgórski, L. Turowski (obaj z Warszawy), Koszutski (Kalisz) Artur Szmidt (mistrz Polski — Union), A. Reul (ŁKS), Zybert, Brauner (obaj z „Resursy"), Pusz (Union) i w. in.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa goście zagraniczni: van Massenhove i Einsidel przdstawią się znacznie lepiej, w niedzielę bowiem pierwszy był niedysponowany, drugi natomiast był zmęczony podróżą, gdyż przyjechał do Łodzi dopiero w dniu wyścigów. Trójka zagraniczna, która w czwartek startować będzie w wspomnianych wielkich wyścigach, udaje się zaraz w czwartek na wielkie międzynarodowe wyścigi do Kopenhagi o „Wielką nagrodę m. Kopenhagi, która rozegrana zostanie w niedzielę dn. 10 czerwca.

Wspaniała forma Reula i Koszutzkiego w niedzielę, pozwala nam przypuszczać, że i tym razem będziemy mogli przeżywać dreszcze emocji dużego kalibru. Przypuszczalnie i Szmidt będzie miał coś do powiedzenia.

Niedzielne wyścigi kolarskie

były imprezą ze wszechmiar interesującą.

Wspaniała forma młodego łódzkiego kolarza Reula

Niedzielną imprezę kolarską należy zaliczyć do rzędu nadwyraz udanych. Publiczność, niezbyt wprawdzie licznie zebrana, opuszczała Helenów z pełnem zadowoleniu, albowiem przebieg wyścigów należał do rzędu bardzo interesujących, a na starcie dobra klasa kolarska.

Przed przystąpieniem do sprawdzania zaznaczyć musimy, że miłe zaskoczyła nas wspaniała forma młodego kolarza ŁKS-u Renla i wspaniale zapowiadającego się kaliszanina Koszutskiego, który jak meteor zabłysł ubiegłego roku na firmamencie polskiego kolarstwa. Z drugiej strony przykrym bardzo jest kolasalny spadek formy mistrza Polski Artura Szmidta, który jest dziś zaledwie cieniem swej zeszłorocznej doskonałości. Szmidt przechodzi dziś bardzo ciężki kryzys i jeśli pragnie utrzymać swój z trudem zdobyty tytuł najlepszego kolarza w kraju, musi niezwłocznie przystąpić do intensywnego treningu i dużej pracy nad sobą.

Sezon tegorczny zainaugurowano wyścigami międzynarodowymi. Na czoło gości zagranicznych wysunął się Francuz Marcel Jean. Zasadniczo lepszym od niego jest tegoroczny mistrz Belgji van Massenhora, ale ten z powodu niedyspozycji i Niemiec Kurt Einsidel z powodu zmęczenia podróżą — w niedzielę zawiedliż Pokażą oni swą klasę dopiero w czwartkowych wyścigach.

Najciekawszym numerem przegranem było **„Międzynarodowe Corterium sprinterów"** — składające się z 5-ciu przedbiegów, biegu kwalifikacyjnego, 2 między biegów i 2 finałów. **W przedbiegach Marcel Jean zwycięża** Koszutskiego (13.8 sek), Eisindel — Turowskiego (13.8), Podgórski — Zyberta (14 —), Reul — van Massenhora (13.6) i Szmidt — Brauera (14 sek.). Bieg kwalifikacyjny daje zwycięstwo Koszutskiemu przed Zybertem (13.8). **Międzybiegi wygrywają:** Marcel przed Reulem i Podgórskim oraz Koszutski przed Eisendlem i Szmidtem. **Pierwsze miejsce w finale zajmuje Marcel 2) Koszutski 3) Reul 4) Eisidel.**

Międzynarodowy hanricap przynosi zwycięstwo v. Massenhorowi przed Renlem i Marcellem.

Wyścig dystansowy bez prowadzenia na dystansie 10 km wygrywa Poegel (Union).

Demi-foud I, wygrywa zwycięzcę Podgórskiego przed Massenhorem i Zybertem.

Demi-foud II wygrywa doskonale zapowiadający się młody Pusz (Union) przed Szenfeldem (Rapid) i Rettigiem (Union).

Wyścig sprinterowski wygrał Pusz przed Plackiem (ŁKS.) i Frankusem (Rekord).

Bieg australijski wygrał Szenfeld.

Organizacja, jak zwykle — wzorowa.

Dzień P. Z. P. N-u w Łodzi

odbędzie się w dniu 7 b. m. Wszystkie imprezy o mistrzostwo odwołano.

Z polecenia P. Z. P. N. władze piłkarskie Łodzi postanowiły w dniu 7-go czerwca r. b. we wszystkich miastach okręgu łódzkiego przeprowadzić najwięcej interesujące zawody piłkarskie, przyczem wzięły pod uwagę kwestję propagandy piłki nożnej; w tym celu postanowiono, by drużyny Turystów i Ł. K. S. oraz Hakoahu wyjechały do ośrodków sportowych tam, gdzie piłka nożna postawiona jest najmniej i tak Ł.K.S. jedzie do Piotrkowa, Turyści do Tomaszowa.

W związku z powyższym dniem P. Z. P. N. zostały odwołane wszystkie imprezy o mistrzostwo oraz wydany został zakaz rozgrywania jakichkolwiek meczów towarzyskich.

Szczegółowy program dnia P.Z.P.N. przedstawia się następująco:

Łódź: Boisko T. K. S. mecz reprezentacji Ligi (Turyści, Ł. K. S.) — reprezentacja klubów kl. A., początek o godz. 5.30, przedmecz Słowacki — Kadinah.

Chojny: Boisko Odrodzenia, godz. 2.30, S. S. K. M. — Hasmonea, godz. 16, Union — Odrodzenie.

Pabjanice: Boisko Sokoła, godz. 2.30 Burza — Sokół, godz. 16, Orkan — P. T. C.

Zgierz: Orlę — TUR. przedmecz i mecz godz. 16, Sokół — G. M. S.

Piotrków: godz. 16, Ł.K.S. — Concordia.

Kalisz: godz. 2.30 — Ż. K. T. G. S. — Hakoh (Kalisz), mecz godz. 16, Prosna — K. K. S.

Radomsko: godz. 16 — Korona — Ł. T. S. G.

Zduńska Wola: godz. 16, Sokół — Widzew.

Tomaszów: godz. 16, Lechja — Turyści.

Sokół (Zgierz) — P. T. C. 4:1 (1:0).

Zasłużony sukces zgierzan.

W dniu onegdajszym na boisku Zgierskiego Sokoła gospodarze rozegrali mecz mistrzowski z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów.

Zawody zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Sokoła, który przez cały czas gry przeważał. Goście grali naogół słabo, przyczem zachowanie ich na boisku pozostawia wiele do życzenia.

Bramkami dla zwycięzcy podzielili się Wojda, Marczak, Luba i Knapski. Najlepszy na boisku prawy pomocnik Sokoła Wojda. Sędziował ku ogólnemu zadowoleniu p. Cichocki.

Sport na prowincji.

Święto sportowe w Tuszynie i Zgierzu, urządzone staraniem P.K.W.F.

Staraniem Powiatowego Komitetu W. F. i P.W. w Łodzi przy pomocy Miejskich Komitetów Tuszyna i Zgierza odbędą się święta sportowe w Tuszynie i Zgierzu i tak: w dniu 10 czerwca r. b. w Zgierzu, w dniu 24 czerwca w Tuszynie.

Na program uroczystości złożą się zawody sportowe wszystkich organizacji, uroczysta akademja, biegi na przełaj, skoki, strzelnica, pięciobój lekkoatletyczny itd.

W zawodach wezmą udział w Zgierzu: Strzelec (Radogoszcz, Strzelec i Sokół z Aleksandrowa, Strzelec, Sokół Orlę z Konstantynowa oraz Sokół z Mirosławic. W Tuszynie następujące organizacje: St. Młodzieży Polskiej i Strzelec ze Rzgowa, Sokół z Rudy-Pabjanickiej, Koło im. Al. Mickiewicza z Chojen Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Bedonia.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

GDY SIĘ ZMYSŁY BUDZĄ

Porywający dramat na tle tragicznego splotu przeczystej miłości i żądzy pieniędzy.

Pełna jaskrawego realizmu ujawnienia tajemnych pragnień zakw tających dusz młodzieńczych w dziewczęcym okresie.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

ERNA MORENA, ELIZA la PORTA
IMRE RADAY.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek o godz. 4.30 po poł.

TEATR REWJI | **CASINO** | TEATR REWJI

PROGRAM № 1.

BEZ PŁÓTNA...

Wielka rewja w 2 częściach, 14 odsłonach.
J. Boczkowskiego, A. Własta, K. Toma, Brzeskiego i in.

CZĘŚĆ Ia-.

1) Prolog . . . . . p. Jerzy Boroński
2) „Tabor cygański" . . . . . scena choreograficzna w wykonaniu baletu p. Zabojkiny
3) „Ulica" J. Boczkowskiego . . . p. Marja Korska
4) „Doktora!" sketch K. Toma . . . Janina Macherska, R. Gierasieński, M. Halicz i in.
5) „Stulecie tańca" . . . . . Balet p. Zabojkiny
6) „Faun" sketch . . . . . J. Macherska, J. Boroński i in.

CZĘŚĆ II-a.

7) „Hollywood" . . . . . J. Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski i J. Boroński.
8) „Miłość" G. Baylina . . . . . p. Marja Korska.
9) Expose o sanacji . . . . . p. J. Boroński.
10) „Pizzicato" solo . . . . . p. Anna Zabojkina.
11) „Rapoport w wojsku" sketch . . p. R. Gierasieński i Wł. Macherski i Zabojkina-Girls
12) „Hallelujah" balet . . . . . w wykonaniu całego baletu p. Zabojkiny.

FINAŁ.

W wykonaniu baletu i całego zespołu.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 8 i 10-ej.

Kasa otwarta od 12-ej do 2-ej i od 5-ej po południu.

Orkiestra pod dyr. p. LEONA KANTORA.

GRAND KINO

Dziś po raz ostatni

Całość 16 aktów!!!

1) Potężny dramat najpiękniejszych dusz zamkniętych w złotych klatkach wschodu pt..

PERŁA HAREMU

Wspaniała gra artystów, piękne widoki, oszała miająca wystawa jakiej jeszcze dotychczas nie widziano. — Bestjalskie czyny jakich się dopuścił władca wschodu na żonach i córkach spokojnych swoich obywateli przechodzą ludzkie pojęcie.

2) **Znakomita kreacja 100 proc. kobiety**

Clary Bow

(czyli Dziewczynka z Baletu)

w szampańskiej farsie pod tyt. **Dziewczynka z powodzeniem**

Humor. — Dowcip. — Spazmatyczne wybuchy śmiechu.

Początek seansów o godz. 4 i pół. w soboty, niedziele i święta o godz. 1-ej.

Orkiestra pod kier. p. R. KANTORA

LON CHANEY i BEBE DANIELS

w rekordowym podwójnym programie:

I. Człowiek bez nóg
II. Pocałunek w taksówce

następny program w **GRAND KINIE.**

KLISZE

DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO", PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

Reperuję bieliznę

wszelką — starannie i niedrogo.
Piotrkowska 255 m. 42, I-a ol. 2-e p.

Lekarz - cenzysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów
W niedziele i swie od 10 — 12

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

GOŃCÓW
z własnemi rowerami i czeladników krawieckich poszukuje: „Szybka Pomoc Krawiecka Piotrkowska 110

Dr med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 5—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Specjalistę do rozlewania piwa
poszukuje od zaraz RESTAURACJA „CENTRAL"
Piotrkowska 48.

Doktór
Wołkowyski
Zachodnia № 57
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Okazja!!! Pończochy
we wszystkich gatunkach i kolorach.
Najtaniej nabyć można
72 Wschodnia 72
poprz. ol. II p. od 10—1 i 3—7

Rozmaite.

Do wynajęcia dwa frontowe pokoje skromnie umeblowane. Andrzeja Nr. 43 m. 13. tel. 64-21.31

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 31

Potrzebny fryzjer damski. Główna Nr. 20 6

Potrzebni: damski fryzjer lub fryzjerka pensja 80 zł. tygodniowo oraz zdolna manicurzystka. zł. 30 tygodniowo. Zakład fryzjerski Kilińskiego 151. Bloch.

MIMOZA

Dziś premjera!

„Najsprytniejszy złodziej świata"
Emocjonujący dramat życiowo sensacyjny w 9-iu aktach z ulubieńcem publiczności całego świata Luciano Albertini partnerami jego są wirtuozi ekranu Vivian Gibson, Elżbieta Pinajeff, Hans Mierendorf

Następny program:
1) Wspaniała farsa erotyczna p. t. „Moja Żona Twoja Żona" - W rolach głównych: - na szelmulka artystka Klara Bow nieposkromiona o światowej sławie, przepiękna Billi Dove i inni.
2) Szampański film —— p. t. ——. **„Panienka od sztagierów"**
W rolach głównych: Corinne Griffith, Tom Moore i inni.

Za wyd. „Republika" sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.